WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 68. Bochum, czwartek, 9 czerwca 1898. Rok 8.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Höntrop. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa św. Wojciecha w Höntrop. Od 29 maja 1897 do 29 maja 1898. Towarzystwo posiadało 71 członków, nowych członków dało się wpisać 7, odjechało w ojczyste strony i dla zmiany pracy wystąpiło 7, do wojska poszedł 1, tak więc posiada tow. obecnie 70 członków. Zebrań odbyło się 20 zwyczajnych i trzy walne. Towarzystwo posiada majątku 145 marek 65 f. Księdza polskiego mieliśmy 3 razy. Z chorągwią występowało tow. pięć razy. Dnia 29 maja odbyło się walne zebranie i obór nowego zarządu. Przewodniczącym jest Stanisław Dudka, zast. Józef Gärtig, sekretarzem Antoni Gębiak, zast. Antoni Rogasik, kasyerem Jan Goltman, zast. Marcin Rosik, bibliotekarzem Franciszek Hermuła, zast. Ant. Klauziński, chorążym Antoni Kukla, zast. Ign. Kukla, asystentami Jan Jarus i Andrzej Paszkowiak, zast. Walenty Nowacki i Tomasz Wilczkowiak, rewizorami kasy Stanisław Drożdzyński i Wawrzyniec Rogasik.

Wszelkie listy tyczące się tow. prosimy przesyłać na ręce przewodniczącego lub sekretarza.

Stanisław Dudka, przew. Antoni Gębiak, sekretarz.

„Ojczyzna, nauka, cnota“.

Filareci i Filomaci.

(Ciąg dalszy.)

We dwa lata po powstaniu towarzystwa Filomatów postanowił Zan rozszerzyć jego działalność w ten sposób, żeby, nie rozwiązując dawnego stowarzyszenia, zawiązać drugie, o wiele obszerniejsze, do któregoby należeli wszyscy Filomaci. Wniosek ten przyjęto z radością i nowemu towarzystwu nadano nazwę Filaretów, to znaczy „przyjaciół cnoty“. Nowy ten związek był także tajnym, ale przyjęcie do niego było już o wiele łatwiejszem, to też w krótkim czasie liczył około 130 członków.

Ustawy Filaretów były takie same, jak u Filomatów: każdy członek przyrzekał nie wdawać się w politykę, lecz w cichości pracować nad sobą i nad drugimi a nadto nikomu nie wspominać o istnieniu stowarzyszenia. Aby ułatwić pracę, podzielono się na oddziały czyli grona, stosownie do nauk, którym się oddawano; było więc grono prawników, lekarzy, literatów i tak dalej. Oprócz zebrań poszczególnych gron, na których czytano swoje wypracowania lub wiersze, odbywały się wspólne zebrania wszystkich członków; wychodzono wtedy za miasto i na jakiejś pięknej polance urządzano zabawę, która wśród śpiewów i radości przeciągała się nieraz długo i bardziej jeszcze bratała i jednoczyła wszystkich uczestników.

Na te zebrania napisał wtedy Mickiewicz pieśń, która miała przypominać każdemu z Filaretów cele towarzystwa:

„...Niech radością oczy błysną,
I wieniec czoło okrasi,
I wszyscy się mile cisną,
Bo to wszystko bracia nasi...

Pochlebstwo, chytrość i zbytek
Niech każdy przed progiem miota,
Bo tu święty ma przybytek
Ojczyzna, nauka, cnota!

Ale kto jest w naszem gronie,
Pomnij na przysięgę swoją
I w każdej chwili żywota
Czy przy pługu, czy w koronie,
Niechaj ci w umyśle stoją:
Ojczyzna, nauka, cnota.“

Te piękne cele towarzystw studenckich zaczęły się wkrótce spełniać: młodzież dbała nie o własne korzyści i zaszczyty, ale o dobro braci i Ojczyzny. Ci, którzy należeli do towarzystw, oddali się gorliwej pracy jużto nad naukami, jużto nad oświatą drugich, a przedewszystkiem ludu. Napisano wspólnemi siłami kilka książek, przystępnych dla wszystkich, które oświatę, zamiłowanie do cnoty i miłość Ojczyzny miały szerzyć po kraju; ale na razie nie mieli biedni studenci dosyć pieniędzy na ich wydrukowanie; poczęto je zatem zbierać. W stosunkach ze sobą dawano piękny przykład koleżaństwa, zdolniejsi bowiem i bardziej już wykształceni pomagali mniej zdolnym i młodszym; niektórzy urządzali nawet szereg osobnych wykładów, przygotowanych z niemałą pracą, aby zdobytych przez siebie wiadomości udzielić także drugim i ich do podobnej zachęcić pracy.

Mickiewicz nie tylko wywierał wtedy znaczny wpływ na kolegów, ale i sam ulegał dobroczynnemu wpływowi zebrań. Znaną to jest rzeczą i każdy mógł jej na sobie doświadczyć, że ten nawet, który bardzo gorąco kocha Ojczyznę, gdy znajdzie się w gronie podobnych sobie, gdy zaczną razem Jej nieszczęścia wspominać, gdy zanucą chórem jakąś pieśń patryotyczną, doznaje uczucia dziwnie rzewnego i bardziej wzmocni się w miłości Ojczyzny, niż gdyby sam na tem długi czas był myślał i zastanawiał się głęboko... Tak też było z Mickiewiczem. Zebrania Filomatów i Filaretów, na których śpiewano patryotyczne pieśni, często przez uczestników osobno w tym celu układane, wzmocniły jeszcze jego miłość ku uciśnionej Ojczyźnie i w te stronę skierowały jego rozmyślania. W powiastce „Żywila“, którą wtedy napisał, przedstawił, jak człowiek dla kraju swego rodzinnego wszystko, nawet to, co mu jest najdroższem, poświęcić powinien. Opowiada on tam, jak córka księcia Nowogródka zabiła własną ręką najdroższego sobie człowieka, swojego kochanka, Poraja, za to, że on z miłości ku niej sprowadził nieprzyjaciół na kraj rodzinny. Odtąd uczucie to patryotyczne rośnie ciągle u Mickiewicza, objawia się we wszystkich jego utworach. Jeżeli powiada, że nie dba i nie dbał nigdy o siebie i swoje osobiste szczęście, że cierpi za miliony swoich współbraci, to przekonania takie, to zaparcie się siebie, wyrobiły w nim zebrania Filomatów i Filaretów, na których ciągle powtarzano, że nie o sobie, ale o Ojczyźnie myśleć należy...

Ale wróćmy do stowarzyszeń.

Widząc, że wpływ ich na młodzież wydaje tak dobre skutki, postanowili Filomaci rozszerzyć go jeszcze bardziej, ogarnąć nim o ile możności wszystkich uczni uniwersytetu, a potem i innych i w tym celu założyli nowe tow,arzystwo „przyjaciół pożytecznej zabawy“ lub, jak je młodzież sama nazywała, Promienistych. Do tego towarzystwa, które już tajnem nie było i którego ustawy rektor, to jest przełożony uniwersytetu, zatwierdził, mógł należeć każdy uczeń, jeżeli przyrzekł, że będzie drugim pomagał w naukach a sam starał się o nabycie cnót, które każdego młodzieńca zdobić powinny. Widzimy tutaj, jak mądrze były te stowarzyszenia urządzone. We wszystkich cel był ten sam: pomaganie drugim, uszlachetnianie ich i nakłonienie do pracy dla dobra Ojczyzny, ale do Filomatów, do tych, którzy całą tą sprawą mieli kierować, należeli tylko najbardziej zaufani; mniej pewni, nie wypróbowani jeszcze dostatecznie, należeli do szerszego gron Filaretów (nie dopuszczano tu wszystkich, bo nie każdy może umiałby dotrzymać tajemnicy lub chciał pracować tak, jak inni pracowali), wszyscy zaś mogli korzystać z zabaw, urządzanych przez stowarzyszonych, uczestniczyć w ich wycieczkach i doznawać ich pomocy i ich wpływu.

(Dokończenie nastąpi.)

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Gdańsk. „Gaz. Gd.“ pisze: „Westpr. Volksbl.“ nazywa uchwałę powziętą na zjeździe delegatów w Grudziądzu, a dotyczącą zakazu zawierania kompromisów przy pierwszych wyborach z innemi stronnictwami „bezwzględną“ (rücksichtslos) i dodaje, iż wskutek tego i centrowcy nie będą się kierowali żadnemi względami, ale wszędzie stawiać będą własnych niemieckich kandydatów. Jakby to było coś nowego! Toć dotychczas centrowcy we wszystkich okręgach, nawet w takich, gdzie zaledwie kilkaset głosów uzyskać mogli, n. p. w tucholsko-hojnickim, stawiali własnych kandydatów przeciw polskiemu kandydatowi. Lecz to nic nowego, że centrowcy pragnęliby nad nami rej wodzić.

W **Łobdowie,** w powiecie wąbrzeskim, kupił rodak nasz, p. Jaranowski dobra, obejmujące 800 morgów od właściciela Bischofa. Pan Bischof nie chciał Polakowi sprzedać i odnosił się z prośbą do komisyi kolonizacyjnej, ale mu odmówiono.

Gdańsk. Pierwszą fabryką, mającą powstać dla krzewienia niemczyzny na całym wschodzie monarchii pruskiej, jest wielka fabryka wagonów, która ma powstać w Gdańsku, gdzie już rząd nabył odpowiednie grunta między koleją a wodą. Budowa fabryki ma się rozpocząć niebawem, poczem rozpocznie się na wielką skalę budowa wagonów, mających służyć ku roznoszeniu niemczyzny po kraju. Także prywatny bank gdański ma odtąd więcej starać się o popieranie przemysłu, jako też i bank prowincyonalny poznański, którego kapitał ma być znacznie podwyższony.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Września. W Marzeninie zgorzały chlew i stodoła tamtejszego młynarza Rozczeniejewskiego do szczętu. Ogień, jak się zdaje, był podłożony.

Ostrów. Na torze kolejowym pod Gorzycami pochwycił dozórca kolejowy Kołodziej z Ostrowa pastucha, który z psoty położył na

szynach dwa wielkie kamienie. Według orzeczenia rzeczoznawców kamienie te byłyby spowodowały napewno wykolejenie się pociągu. Lekkomyślny chłopak, który obecnie uczy się rozumu we więzieniu, już kilka dni poprzednio położył na szynach mniejszą belkę, co na szczęście w sam czas spostrzeżono.

Odolanów. Komisya kolonizacyjna zapłaciła hr. Skórzewskiemu za nabytą majętność Paszkówek, obejmującą 1280 hektarów 1,250,000 marek.

Poznań. † ks. proboszcz Robert Hildebrand umarł w Wschowie 2 go b. m. przed południem o godz. ½12 po krótkich ale ciężkich cierpieniach. W pierwsze święto Zielonych Świątek rano o godz. 6 odprawił jeszcze nabożeństwo we wschowskim instytucie dla robotników i ubogich, o godz. 8 miał kazanie w kościele farnym i potem aż do godz. 12 miał sumę. Kiedy następnie udał się do swego pokoju, raził go paraliż, który po kilku dniach śmierć spowodował.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Wielki Chełm. W naszej wiosce jest jeszcze taki zwyczaj, że w drugie święto parobcy i chłopaki strzelają z pistoletów i palą sobótki. Przy takiem to strzelaniu zabił na miejscu 17-letni syn gospodarza Januszka swą młodszą siostrę. Wiele nie brakło, że strzał byłby zabił także pewnego drugiego człowieka, który w chwili nieszczęścia szedł do stodoły.

Opole. W środę rano spadł majster szewski Antoni Schwarz z bardzo prostopadłych schodów i rozbił sobie czaszkę, wskutek czego następnego dnia śmierć nastąpiła.

Zaborze. Dnia 3 lutego br. przejechał pociąg kolejki ulicznej głuchego robotnika Teodora Pniaczyńskiego z Zaborza. Koła połamały mu prawą nogę w kilku miejscach. Wskutek tego wytoczono konduktorowi pociągu Heintzemu proces o poranienie. Sąd uwolnił jednak oskarżonego od winy i kary, ponieważ dochodzenie sądowe wykazało, że przejechany, mimo tępego słuchu, słyszał dzwonienie pociągu, a nie ustąpił z szyn dla tego, że znajdował się w nietrzeźwym stanie. Wina spada zatem na przejechanego.

Królewska Huta. Na szybie Bismarka poraniły spadające węgle hajera Józefa Sukę bardzo niebezpiecznie. Odstawiono go do lazaretu knapszaftowego, lecz lekarze mają mało nadziei, utrzymania go przy życiu.

Królewska Huta. Na Krugszachcie oberwał się ciężki kamień i spadł na robotnika Jana Lisa. Trzeba było aż 14 ludzi do wydobycia go z pod kamienia. Lis uległ naturalnie ciężkiemu zgnieceniu, ale mimo to jest nadzieja, że wyzdrowieje.

Rybna. Proboszcz bielszowicki, ksiądz Netter, podarował tutejszej gminie katolickiej 15 tysięcy marek na wybudowanie kościoła.

Zabrze. W tutejszym kościele odbyły się prymicye ks. Jerzego Głogowskiego z Starego Zabrza, który w Krakowie został wyświęcony.

Zaborze. Wielkie nieszczęście dotknęło rodzinę górnika Teofila Stefanika tu ztąd. 6-letni jego chłopczyk wypadł z okna drugiego piętra do ogrodu. Zawisł na drzewie a gałąź wybiła mu lewe oko. Rannego chłopca odwieziono do kliniki ocznej w Gliwicach, ponieważ i drugie oko znacznie jest uszkodzone.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Socyalistyczny „Vorwärts“ wyszperał okólnik ministra robót publicznych do dyrekcyi kolejowych z marca b. r., dotyczący zatrudniania robotników zagranicznych przy pracach kolejowych. Minister Thielen ze względu na liczne roboty kolejowe z jednej strony, a brak robotnika wiejskiego krajowego z drugiej strony, godzi się na to, by dyrekcye kolejowe zatrudniały nadal robotników zagranicznych, żądając jedynie ścisłych wykazów i podsuwa nawet myśl, czyby nie można w razie potrzeby powiększyć liczby robotników zagranicznych.

Organ socyalistów niemieckich bardzo się gniewa na ministra o to poglądy i wzywa „towarzyszów“, by protestowali przeciw wciąganiu do Niemiec coraz większych gromad robotników obcych, pracujących za cóż tóż, a utrudniających walkę o byt robotnikom tutejszym. Chodzi o ochronę robotników krajowych, niemieckich. Od razu więc organ „międzynarodowców“ umie uderzać w stronę narodowości.

Berlin. Gazety katolickie zwracały uwagę na to, że przy obchodzie rocznicy utworzenia batalionów nauczycielskich w Poczdamie, katoliccy żołnierze musieli być obecni na protestanckiem nabożeństwie. W rozdrażnionym tonie odpowiadają na to szowinistyczne „Berl. Neueste Nachr.“, że rząd powinien bardzo energicznie odeprzeć to wdzieranie się ultramontanizmu do wojska i wyrażają nadzieję, że rząd nie ustąpi ani na jotę w tym względzie. Żołnierze służą jednemu Bogu i pod jedną chorągwią, nie ma więc powodu zmieniać cośkolwiek. „Germania“ zwraca na te wywody hakatystycznemu pismu uwagę, że katolikowi nie wolno uczestniczyć w nabożeństwie innego wyznania. Liberałowie z wielkim patosem mówią o wolności sumienia. Dla czego jej tutaj nie chcą uwzględnić?

Zarząd główny towarzystwa krzewienia niemczyzny przenosi się do Berlina a zarządy prowincyonalne zostały rozwiązane. Chodzi o tem energiczniejszą agitacyę i w tym celu tworzy się sprężysty zarząd w stolicy państwa. Będzie do niego niezawodnie należał także adwokat Wagner, który długie lata był doradzcą prawnym „Geselligera“, a niedawno przeniósł się do Berlina. Rząd, który otrzymał na cele germanizacyjne olbrzymie sumy i niezawodnie rozdzielać je będzie za pośrednictwem towarzystwa krzewienia niemczyzny, chce podobno zarząd tego towarzystwa mieć pod bokiem.

Coraz dobitniej wychodzi na jaw, że posłowie centrowi Müller z Fuldy i dr. Bachem mieli słuszność, mówiąc o niebezpieczeństwie grożącem powszechnemu prawu wyborczemu i wzywając wyborców do czuwania nad tą najprzedniejszą swobodą obywatelską.

Swieżo znów potwierdza wywody posłów centrowych tygodnik "Hilfe“, organ narodowo-socyalny pastora Naumanna, pisze, że z bardzo dobrego źródła konserwatywnego wie, iż pewien wysoki i wpływowy urzędnik bawarski i pełnomocnik do rady związkowej przedłożył w roku 1893 gotowy zupełnie projekt zmiany prawa wyborczego!

W **Pradze** zebrały się onegdaj po południu na placu Książęcym, gdzie Niemcy zamierzają wznieść posąg Hussa, obok statuy N. Maryi Panny, procesye ze wszystkich kościołów katolickich, w liczbie 4000 ludzi. Kanclerz kapituły katedralnej przemówił do zebranych po czesku, protestując przeciw podobnemu zamiarowi, ubliżającemu uczuciom katolickim. Socyaliści usiłowali naprożno przełamać szeregi katolików i zostali rozpędzeni przez policyę.

Włochy. Donoszą z Rzymu, iż król Humbert miał przesłać Papieżowi za pośrednictwem Arcybiskupa turyńskiego dłuższy list, w którym uskarża się na zachowanie duchowieństwa. Król pisze w tym liście: „Gdyby Kwirynał (pałac królewski w Rzymie) został spustoszony, nie pozostałoby także i z Watykanu kamienia na kamieniu“. Papież zdziwiony tym listem, odpowiedział wyczerpująco. Papież oświadcza, iż bynajmniej przezeń nie pochwalane stanowisko niektórych gazet i osobistości stanu duchowego, jest zarówno owocem zgubnych współczesnych poglądów, które on sam zwalcza, jak i tej polityki, z której wynikła władza królewska w Rzymie. List kończy się w sposób przyjazny życzeniem,

Po ciernistej drodze.

(Ciąg dalszy.)

— Tem więcej, że głowę Moskala łatwiej dojrzeć, niż wróbla — odezwał się tancerz, który stał na oboczu i przysłuchiwał się przedstawieniu.

Smiechem wesołym obóz mu odpowiedział.

— Co to za jeden? — zapytał Tomasz, wzrokiem owego chłopca bratu wskazując.

— Ulicznik warszawski, — odpowiedział Feliks — na imię mu Wincenty, przepłynął wpław Wisłę, by dostać się do nas: dzielny z niego chłopak i gdy nam głód i mróz humor odbiorą, on figlami i dowcipami powraca go nam.

Dwernicki nie odmówił Antkowi, obiecał, że gdy do walki wystąpią, to dostarczy mu karabin i jeżeli się przekona, że potrafi być w bitwie pożyteczny, mundur Krakusa pozwoli mu przywdziać. Poczem zwrócił się do Borakowskiego z zapytaniem, kiedy ranny został. Dowiedziawszy się, iż kula ugodziła go w chwili, gdy dążył do niego i, że służąc pod Skrzyneckim już był raz draśnięty kulą podczas potyczki, kazał go odprowadzić do lazaretu i opieką otoczyć.

Juliusz i Tomasz zaproszeni przez Dwernickiego, siedli koło niego i udzielali mu najświeższych nowin. Wtem tętent konia doleciał powstańców, a w ślad za nim rozległy się hasła posterunków.

— Ktoś pędzi ku nam — odezwał się Feliks, i wszystkich twarze przybrały wyraz zaciekawienia. W niespełna pięć minut ukazał się jeździec, pędzący wprost ku obozowi, a w kilka chwil potem wszedł między namioty młody ułan.

— To Halski, wysłałem go z kilkoma na zwiady — rzekł Dwernicki, — lecz czemuż sam powraca?...

Przed jenerałem stanął w tej chwili Franek. Juliusz i Tomasz spojrzeli nań surowo, lecz Oleś pochylił się ku nim i opowiedział im o zachowaniu się jego w Borówce, więc twarze ich rozjaśniły się i pełne współczucia spojrzenia zwróciły na przybysza. W istocie zasługiwał on na to: blady był, jak płótno, lewą rękę miał na temblaku, a w oczach jego malowało się znużenie.

— Rüdiger z olbrzymiemi siłami zbliża się podobno ku Styrowi — rzekł pozdrawiając wodza.

— A gdzieżeś towarzyszy pogubił? — zapytał go Dwernicki.

— Obskoczyli nas nieprzyjaciele, gdy wracaliśmy już z wycieczki — odparł Franek — towarzysze moi polegli, ja sam ledwo z życiem uszedłem, lecz i mnie naznaczyli — odparł wskazując na rękę.

— Panie Kański, opatrz go, inni niechaj się przygotują, bo jutro ku Boremlowi wyruszym — rzekł Dwernicki.

W obozie powstał ruch, powstańcy oglądali broń, siodłali konie, sprzęty na wóz ładowali, a Wicek uwijał się prawie ze wszystkich najczynniej, każdemu coś dopomógł, gdy zaś wszystko było już do marszu gotowe, wówczas krzyknął:

— Teraz Donosię trzeba zbudzić, niechaj nam obiad gotuje; gdy puste brzuchy, nogi zwykle słabe, a w marszu pewne być muszą.

I wywinąwszy kilka kozłów niemal w powietrzu, stanął przed ogniskiem, przy którem siedziała jakaś tęga niewiasta, z rękoma na biodrach opartemi: była to markietanka obozu Dwernickiego.

— Pani — rzekł młody wisus, kłaniając się jej prawie do ziemi — obóz błaga cię litości, wódz wydał rozkaz, by żołnierz broń i konie szykował, a jemu żołądek kurczy się i woła: „napełnij mnie, bo jutro cię przewrócę, gdy iść zechcesz“. Nie wiadomo kogo słuchać, żołądka, czy jenerała, ugotuj więc łaskawa pani krupniku, a sławić cię będą po wszystkie wieki rycerze, wspaniały pomnik po zgonie ci postawią, a na nim wyryją następujący napis:

Tu spoczywa zuch — Donosia,
Markietanka dobra, szczera,
Wojsko polskie tak karmiła,
Że pobiło Rüdigiera.

— Zamiast mleć językiem, naskrob łotrze kartofli, a krupnik będzie lepszy — odparła markietantka, udając zagniewaną.

Wicek wywrócił znowu kilka kozłów, obóz się zaśmiał, a on dopadł do wozów, wyładowanych spożywczymi produktami, stojących pod wałami, ściągnął worek kartofli i zabrał się do roboty.

Posileni do syta, udali się powstańcy już o szóstej na spoczynek, a starsi naradzali się jeszcze jakiś czas, układając plan jutrzejszej wyprawy. O dziewiątej cisza zupełna zapanowała wokoło, lecz już o trzeciej rano przy świetle ognisk żołnierze pozwijali namioty i poskładali je na wozy, rannych na innych umieścili i ruszyli w cichym pochodzie ku Boremlowi. Pod Poryckiem zaszedł im drogę nieprzyjaciel, lecz odparli go z łatwością, kilkunastu tylko powiększyło liczbę rannych, nikt jednak nie poległ.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ażeby smutne wypadki ostatnich dni nie powtórzyły się więcej.

Z różnych stron.

Kirchlinde. W niedzielę, 3 lipca, przybędzie do parafii naszej Najprzewielebniejszy ks. biskup paderbornski, dr. Hubert Simar, w celu udzielania św. Sakramentu Bierzmowania.

Braubauerschaft. Mularz Jan Galuski poślizgnąwszy się upadł na trotoarze i złamał nogę.

Eickel. Górnik Jan Milimąka, zatrudniony w kopalni „Pluto“ został znacznie pokaleczony.

Wanne. Zatrudnieni w kopalni „Pluto“ górnicy Jan Pospiech i Józef Vamyse zostali pokaleczeni.

Essen. Onegdaj przeniesiono w uroczystej procesyi relikwie św. Gratusa do kościoła św. Józefa, gdzie w jednym z bocznych ołtarzy zostaną umieszczone.

Bruch. Dwóch młodych ludzi założyło się o litr wódki (!), kto z nich silniejszy. Jeden z zapaśników upadł tak nieszczęśliwie, że złamał nogę.

Röhlinghausen. Górnik Jan Stoiński został w kopalni „Königsgrube“ okaleczony przez spadające kamienie.

Styrum-Alstaden. W tegorocznej procesyi Bożego Ciała wezmą tutejsi Polacy liczny udział jak w poprzednich latach, gdzie wszyscy ich pobożnością się zbudowali. Dla Polaków przeznaczono przy procesyi osobne miejsce.

Z Berlina donoszą o nowem morderstwie. Bertę Singer z domu Brech, urodzoną 26 marca 1874, znaleziono z przerzniętem gardłem zamordowaną w swem mieszkaniu, przy Oranienstrasse 89, u krawca Nickel, na 4 piętrze. Morderca przetrząsnął wszystko w mieszkaniu, co naprowadza na myśl, że morderstwo popełnił w celu rabunku. Można przypuszczać, że zbrodniarz znacznie powalał się krwią a także się poranił. W sobotę wieczorem o godzinie 10 i pół przyszła zamordowana z pewnym mężczyzną do domu. Mężczyzna ten opuścił między 12 i 1 dom. Widział go z daleka policyant czyniący służbę. Człowiek ów, wyszedłszy z domu chwilę przystanął, strzepując prawy rękaw surduta. Ubrany był w czarny ubiór, na głowie miał biały kapelusz słomkowy i mógł liczyć 19 do 20 lat. Oddalił się w stronę Lindenstr. Kto jest mordercą, dotąd nie wyśledzono, pomimo, że policya dokłada największych starań, aby wykryć ślad. Morderca zamknął drzwi mieszkania za sobą i klucz zabrał. Noża, którym popełnione zostało morderstwo, nie znaleziono na miejscu. Zamordowana należała do najgorszego gatunku kobiet pół świata, a że liczba jej wielbicieli była bardzo wielka, policya będzie miała wielką trudność w wyszukaniu mordercy.

Berlin. Zakatarzony złodziej. Mieszkający przy Frankfurterstr. 181 robotnik Meier, powróciwszy do domu, spostrzegł, że w jego nieobecności odwiedził go złodziej i chciał się oddalić, aby przywołać policyę. Naraz usłyszał w sypialni kichnięcie, a wiedząc, że żony w domu nie ma, udał się do sypialni i znalazł złodzieja ukrytego pod łóżkiem. Złapany na gorącym uczynku, przyznał się, że miał zamiar kraść i gdyby nie kichnięcie, byłoby mu się też udało.

Rozmaitości.

Nowość zamierza zaprowadzić sekretarz urzędów pocztowych, pan Podbielski. W lokalach restauracyjnych, w handlach cygar i łatwo dostępnych miejscach pragnie on ustawić automatyczne aparaty telefoniczne, które byłyby połączone z telefonem pocztowym. Za opłatą 10 fen. miałby każdy sposobność z pewną osobą przez 5 minut telefonicznie rozmawiać. Pan Podbielski nosi się rzeczywiście z zamiarem zaprowadzenia podobnych aparatów w całych Niemczech, lecz władza pocztowa nie posiada dotąd — odpowiedniego aparatu.

Wyrok nader wielkiej doniosłości wydał sąd rzeszy w sprawie dotyczącej ojców rodziny. W szkole ludowej w Remscheid odniosło pewne dziecko wskutek zbyt silnej kary ciężkie obrażenia cielesne. Ojciec dziecka zażądał od gminy Remscheid wynagrodzenia kosztów leczenia, oraz odszkodowania za zdrowie dziecka, które wskutek otrzymanej kary dotkliwie ucierpiało, atoli sąd nie przychylił się do żądań jego. Wtedy ojciec wytoczył fiskusowi skargę. Sąd ziemiański w Dyseldorfie uznał słuszność skargi i skazał obwinionego na zapłacenie odpowiedniego odszkodowania, a sąd rzeszy na wniesioną przeciw wyrokowi rewizyę przychylił się do wywodów poprzedniej instancyi.

Rzym. (Wystawienie relikwii św. Całunu w Turynie). Od dnia 25 maja do dnia 2 czerwca wystawiona będzie w katedrze w Turynie relikwia św. Całunu, to jest prześcieradła, w które, według pobożnego podania, Józef z Arymatei obwinął Ciało Chrystusa Pana, aby je złożyć do grobu. Całun jest płócienny, zrobiony z jednej sztuki i mierzy długości 4 metry 20 cm., a szerokości 1 metr 40 centymetrów. Za panowania księcia sabaudzkiego Wiktora Amadeusza II, Całun obrębiony został niebieską tasiemką, aby uchronić brzegi od strzępienia się. Pierwotnie św. Całun, jak tyle innych świętych relikwii, przechowany był w Jerozolimie, zkąd przed najazdem Turków przeniesiono relikwię na wyspę Cypr, a kiedy i tę Turcya zdobyła, św. Całun przewieziono do Chambery, w Sabaudyi.

Kaplica, w której go umieszczono, spaliła się w roku 1532, ale święta relikwia szczęśliwie uratowana, znalazła pomieszczenie w Vercilli, a w końcu w kaplicy królewskiej, zwanej „del Sudario“, przy katedrze w Turynie. Dla uczczenia św. pamiątki przybędą pielgrzymki z krajów okolicznych. Zwykle wystawiono św. Całun przy sposobności uroczystości ślubnych na dworze książąt sabaudzkich, od których pochodziła ostatnia królowa Cypru.

Skowronki. Szedł Piast za pługiem po swej roli, śpiewając pieśni do Bogarodzicy. W około pustką leżały niwy. Hen, w dali tylko bieliła się chata kmiotka, schludnością świecąc, lubo nie zamożna. Spiew ustał. Piast orał dalej wśród ciszy.

W tem jęła go się jakaś dziwna tęsknota, co niewiadomo zkąd przyszła. Czuł dotkliwie swoją samotność w szczerem polu. Już z żalem ku niebu podniósł oczy, że Bóg niczem nie ożywi pustki rolników w jego znoju, gdy nagle pług obsiadły nieznane ptaszęta i zwróciły uwagę kmiecia głośnym szeptem.

Przyjrzał się im bacznie. „Podobne — rzekł — ale przecież nie wróble“. Chciał pochwycić jednego, ale ptaszki spłoszone, frunęły. Nadeszła niebawem Rzepicha niosąc mężowi w trojaczkach posiłek na południe. Teraz oboje zobaczyli, jak te same ptaszki goniły po roli za owadami. Rzepicha również zapewniała Piasta, że nigdy przedtem nie widziała takich dziwnych wróbli. W tem jeden z tych ptaków, śpiewając prześlicznie — niby słowik — zaczął wzlatywać z roli prosto w górę. Leciał coraz wyżej, wyżej, aż hen w obłoku zawisł na chwilę, trzepocąc skrzydłami i wciąż zawodząc swe pienia. Potem zwolna zaczął się spuszczać na dół, aż wreszcie, jak kamyk spadł na ziemię z powrotem i pieśń swą urwał. Po nim to samo zrobiły kolejno jego towarzysze. Kiedy Piast i jego żona z wielkiem zajęciem przypatrywali się temu, nadszedł sąsiad ich, imieniem Skowron, znany we wsi bezbożnik, rabuś i podpalacz, który pozostał poganinem, nie chcąc uwierzyć w Chrystusa.

Właśnie znowu osiadły na pług Piasta owe ptaszęta, gdy się zbliżył Skowron. Wtedy Rzepicha nachyliła się ku skrzydlatym śpiewakom, pytając: „Cóżeś cie tam ptaszęta widziały w obłokach?“ A na to ptaszki odparły chórem: „Byłyśmy w progu nieba i widziałyśmy Pana Jezusa. A Matka Jego tam była?“ — spytał Piast. „Siedziała u boku Chrystusa“. Na Jej to cześć śpiewamy, bo wam kazała powiedzeć, że Syn Jej najbardziej ubogich chłopków miłuje“. — „A słyszysz ty grzeszniku pogański“ — odezwała się Rzepicha do Skowrona, poczem spytała jeszcze: „Moje ptaszki, a nic wam Pan Jezus nie mówił? Kazał nam mieszkać na roli — chórem odpowiedziały ptaszyny — i śpiewać nad polami, żeby uprzejmić ciężką pracę rolników“. O, Bóg wam zapłać, ptaszęta, za to i Panna Marya, której śpiewacie w obłoku! — zawołali Piastowie, a za nimi powtórzył Skowron, który odtąd uwierzył w Chrystusa, rzucił bożki .pogańskie i zaczął wieść życie uczciwe, jako Bóg przykazał.

Na tę pamiątkę Rzepicha skowronkami nazwała śpiewaków Maryi, które nawróciły grzesznika Skowrona, o nim zaś Piast pamiętał, gdy od pługa został królem i zrobił go swoim skarbnikiem. K.

Od ekspedycyi.

Pan A. Z. w Oberhausen. Ogłoszenie otrzymaliśmy do wtorkowego numeru zapóżno, a zamieszczenie w czwartkowym numerze byłoby bez celu, gdyż Rodacy dowiedzieliby się dopiero po procesyi.

Szanowne Zarządy towarzystw i wszystkich Rodaków nadsyłających ogłoszenia, prosimy, aby wcześniej je nadsyłali, gdyż nie nasza potem wina, że inserat nie może zostać zamieszczony w oznaczonym czasie.

Pan W. Ch. w Bruchu. Ogłoszenie otrzymaliśmy zapóżno.

Nabożeństwo polskie w Horst-Ruhr.

W sobotę, 11 czerwca, w niedzielę, 12 i w poniedziałek 13 czerwca rano będzie w Horst nad Ruhrą sposobność do spowiedzi św. dla Polaków.

Ks. Tholen, proboszcz.

Wiec przedwyborczy dla Günnigfeld i okolicy

odbędzie się w czwartek, w święto Bożego Ciała, dnia 9 czerwca, o godzinie $^1/_2$4 po południu na sali p. Trompeter, na który się wszystkich Polaków w Günnigfeld i okolicy zaprasza.

Z polecenia komitetu miejscowego

Fr. Frąckowiak. sekretarz.

Wiec przedwyborczy w Linden nad Ruhrą

ma się odbyć w **niedzielę dnia 12-go czerwca** dla całego powiatu Hattingen. Wszystkich Rodaków z Linden, Dahlhausen, Horst, Hattingen, Krone, Heven pod Witten i t. d. prosimy o jak najliczniejszy udział. **St. Wawrzyniak,**

przewodziczący komitetu dla powiatu Hattingen.

Wiec przedwyborczy w Bruchu

odbędzie się w niedzielę **12 czerwca** o godzinie **4 po poł.** na sali p. **Möllera w Bruchu.** Wszystkich rodaków z Bruchu i okolicy uprasza się o liczny udział.

Józef Jęsiek,

przewodniczący komitetu na powiat Recklinghausen.

Wiec polsko-katol. w Castrop

odbędzie się 12 czerwca na sali domu katolickiej czeladzi po południu o 4 godzinie. Wiec odbędzie się w sprawie wyborów. O liczny udział upraszają

J. Piechowiak, J. Maćkowiak, J. Tyrakowski, L. Gbiorczyk, J. Wawrzyniak, J. Kostuj.

Towarzystwo św. Czesława w **Bulmke.**

Program uroczystości odbyć się mającej dnia 12 czerwca 1898 r.: O godzinie $3^1/_2$ po południu pochód przez Bulmke, na przedzie dwóch jeźdźców w krakowskim stroju. Potem wymarsz do kościoła na nabożeństwo i kazanie polskie do Gelsenkirchen. Po nabożeństwie uroczystość na sali p. Reick naprzeciw poczty w następującym porządku: 1) Otwarcie zabawy przez przewodniczącego miejscowego towarzystwa, odśpiewanie pieśni i powitanie gości. 1) Mowy i deklamacye członków obecnych towarzystw polskich, jako i księży. 3) Odegranie teatru przez członków towarzystwa św. Czesława, który się zacznie o godzinie 8 punktualnie. Odegrane zostaną dwie sztuczki pod tytułem: „Wypoczynek z przeszkodami“ i „Klęski więźnia na Sybirze“. 4) Zamknięcie zabawy przez przewodniczącego miejscowego towarzystwa odśpiewaniem pieśni: „Kto się w opiekę“. Wstęp dla członków towarzystw 25 fen., dla gości przed czasem 50 fen., przy kasie 75 fen.

Zarząd.

Towarzystwo św. Józefa w **Horst-Emscher**

donosi swym członkom i wszystkim rodakom zamieszkałym w Horst, Horstermark i okolicy, oraz szanownym towarzystwom, które odebrały listowne zaproszenia i tym, które dla braku adresów zaproszeń nie odebrały, iż w niedzielę dnia 12 czerwca br. obchodzić będzie **6-tą rocznicę poświęcenia swej chorągwi.** Szanowne towarzystwa uprasza się przybyć z chorągwiami. Program uroczystości: o godzinie 3 po południu koncert, o 4-tej pochód do kościoła na nabożeństwo z kazaniem polskiem i błogosławieństwem Przenajświętszego Sakramentu, po nabożeństwie pochód przez niektóre ulice na salę uroczystości. Tam śpiewy, mowy, deklamacye i teatr p. tyt.: „Ewa Miaskowska“ i „Żyd w beczce“. Wstępne dla członków 30 fen, dla niećzłonków przed czasem 50 f., przy kasie 60 fen. Niewiasty mają wstęp wolny. O jak najliczniejsze przybycie tak szanownych towarzystw, jak i wszystkich rodaków uprasza się jak najuprzejmiej. **Zarząd.**

Dzieciom niżej lat 14 wstęp wzbroniony.

Towarzystwo św. Jacka w **Braubauerschaft**

oznajmuje szanownym członkom i rodakom w Braubauerschaft i okolicy, iż w niedzielę, 19 czerwca bm. urządza zabawę. Początek o godzinei 4 po południu. Będzie koncert, deklamacye i śpiew, a wieczorem zostanie odegrany teatr pod tyt.: „Wróżby“. Wstępne dla członków 25 fen., karty dla niećzłonków 50 fen. Zarazem upraszamy szanowne towarzystwa, które zaproszenia odebrały, ażeby nas odwiedzić raczyły bez chorągwi. O jak najliczniejszy udział w zabawie uprasza

Zarząd,

Nadmieniamy, iż w niedzielę, 19 bm., o godzinie 1 po południu odbędzie się jeneralna próba teatru.

Towarzystwo św. Marcina w **Kirchlinde**

donosi swym szanownym członkom i wszystkim kochanym rodakom, iż 12 czerwca bierzemy udział w procesyi Bożego Ciała w tym samym porządku jak inne lata. Porządek jest następujący: 1) wszystkie niewiasty polskie, 2) polska kapela, 3) tow. św. Marcina z chorągwią na czele, 4) towarzystwo św. Piotra i Pawła z Marten wraz z chorągwią, 5) wszyscy ci rodacy, którzy nie są w towarzystwach. Członkowie, o ile możności winni się stawić w czapkach i oznakach. Kochani Rodacy, pokażmy przez liczny udział, że my Polacy jesteśmy gorliwymi katolikami. O liczny udział w procesyi prosi **Zarząd.**

Oznajmiam szanownym członkom, iż posiedzenie odbędzie się dopiero po skończonem nabożeństwie, to jest po procesyi. O godzinie 4 po południu weźmiemy udział w zabawie towarzystwa św. Piotra i Pawła w Marten. Członkowie muszą mieć czapki i oznaki, inaczej musieliby płacić wstępne jak niećzłonkowie. O liczny udział w procesyi w zebraniu i w zabawie w Marten prosi

Wawrzyniec Łuczak, prezes.

Koło śpiewu „Harfa“ w **Bickern-Wanne**

oznajmia swym szanownym członkom i wszystkim rodakom. iż **tegoroczna rocznica** odbędzie się 12-go czerwca w lokalu p. Nehring. Początek o godz. $^1/_2$4. Będzie śpiew, deklamacye, potem taniec i teatr. Wstępne dla członków obcych towarzystw 25, dla gości przed czasem 50 fen., przy kasie 75 fen. Kółka śpiewackie, które otrzymały zaproszenia prosimy o łaskawe przybycie. O liczny udział gości prosi

Zarząd.

Oznajmiam członkom, iż posiedzenie odbędzie się o godz. 3-ciej. Członków zarządu proszę, aby przybyli o godzinie 1. Będzie obrachunek kartek wstępnych. O punktualne stawienie się prosi

M a ń k o w s k i, prezes,

Towarzystwo św. Wawrzyńca w **Castrop.**

Z powodu wieca odbędzie się zebranie po południu o godzinie 2. O liczny udział członków prosi **Zarząd.**

Serdeczna prośba!

Ktoby wiedział o pobycie mego męża

Michała Kubiaka,

47 lat starego, z Swinkowa pod Krotoszynem, który bardzo pożądany celem uregulowania ważnych spraw familijnych, zechce łaskawie donieść w najkrótszym czasie do ekspedycyi „Wiarusa Polskiego“. Uprasza się także jak najuprzejmiej szanowne towarzystwa polsko-katolickie, jako też panów przewodniczących tychże i wszystkich innych Rodaków, aby o ile możności zechcieli się zająć tą prośbą i mogli bliższe wiadomości pobycia męża mego donieść do ekspedycyi „Wiarusa Polskiego“. Za przysługę składam już naprzód jak najserdeczniejsze „Bóg zapłać“!

Maryanna Kubiak.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Dodatek („Nauka Katolicka“).